Wydanie poranne

Rok III. **Kraków-Podgórze, wtorek 25 lipca 1905.** **Nr 195.**

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą:
miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 20 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na 1 stronie K. 2·50 h., na następnych po 2 korony.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc (administracya „Nowin", Zacisze 7), od 9 do 1 w południe.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 2. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ważnie, telefoniczne i listowne przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru **3 centy — 6 halerzy.** — W poniedziałki i dni poświąteczne **2 centy.**

Car i Wilhelm II.

Dwaj najwięksi autokraci europejscy, car i cesarz Wilhelm, spotkali się na morzu! — a to spotkanie, zważywszy okoliczności, w jakich nastąpiło, ma **niezwykłą polityczną donlosłość**.

Od konferencyi obu władców zawiśnie niewątpliwie i dalsza **ewolucya Rosyi** i sprawa pokoju.

My Polacy, mamy specyalny powód do śledzenia wyników konferencyi. Sprawa polska będzie niewątpliwie przedmiotem narady — i z pewnością pruski Patacake dołoży starań, **aby powstrzymać cara od reform w Królestwie.**

Ale to próżny trud, choćby nawet na razie wpływ krzyżacki przeważył...

Telegram „Nowin".

Petersburg. (Urzędownie). **Car w towarzystwie w. ks. Michała Aleksandrowicza odjechał wczoraj na okręcie „Gwiazda polarna", aby się spotkać z cesarzem Wilhelmem, płynącym po wodach bałtyckich i fińskich.**

Dalsze telegramy na stronie 5.

Zamachy w Rosyi.

O całym szeregu krwawych zamachów dokonanych w ostatnich dniach w caracie donoszą telegramy. W Helsingforsie onegdaj o godz. 3 i pół po poł. wystrzelił dwukrotnie z rewolweru człowiek nazwiskiem Kalla Crocope do porucznika żandarmeryi Kramorowskiego i ranił go ciężko. Sprawcę zamachu aresztowano; Kramorowski umarł. W Białymstoku rzucił niewiadomy sprawca bombę na grono osób, wśród których znajdował się tamtejszy policyant i jego syn. Skutkiem wybuchu bomby stracił życie pewien człowiek, ciężko ranni są: prezydent policyi, syn prezydenta i trzy inne osoby, oprócz tego większa liczba ludzi odniosła lżejsze rany. Sprawca zamachu zdołał ujść niepostrzeżony. — W Warszawie na ulicy Pawiej napadli nieznani sprawcy agenta policyjnego Aladina i ranił go ciężko dwoma wystrzałami rewolwerowemi; — na innej ulicy rzuciło się 11 osób na policyanta Bokisza, wydarło mu pałasz i pokaleczyło nożami, poczem straszliwie pokaleczonego zostawiono na ulicy; na głowie miał Bokisz piętnaście ran zadanych nożem. Wiązankę tych sensacyi uzupełnia dalszy telegram warszawski, który donosi, że ślusarza Okrzeję skazanego na śmierć za rzucenie bomby w gmachu policyi na Pradze, skutkiem czego 6 osób odniosło rany, stracono w cytadeli w piątek rano.

„Familienbady" w morskich kąpielach niemieckich.

Wiadomo, że na całym świecie, gdzie tylko istnieją kąpiele morskie, używa ich publiczność bez różnicy płci — i nikomu przytem nic złego na myśl nie przychodzi. Tylko w kraju „dobrych obyczajów" inaczej się na te kwestye zapatrują: tam kobiety muszą się w morzu kąpać zdala od mężczyzn. I słusznie, bo słynna brutalność pruska dałaby się im nieraz we znaki.

W tym roku jednak zarządy w niektórych pruskich kąpielach zaprowadziły nowość: „Familienbad".

Co to jest „Familienbad"? — opowiada korespondent „Berl. Illustr. Zeitung". — Redakcya pisma wysłała go do Heringsdorf, aby opisał i fotografiami zilustrował tę nowość. Korespondent ów wraz z towarzyszem, amerykańskim dziennikarzem, wstąpili najprzód do dyrekcyi kąpielowej, aby uzyskać pozwolenie zwiedzenia całej kąpieli i fotografowania plaży.

„Gruby, o czerwonej, nalanej twarzy, „Badedirektor", wysłuchał nas spokojnie, a potem wywiązała się między nami następująca rozmowa:

Dyrektor: Panowie żonaci?...

Na to pytanie byłem przygotowany i milcząc, ale bez namysłu, pokazałem mu ślubny pierścionek.

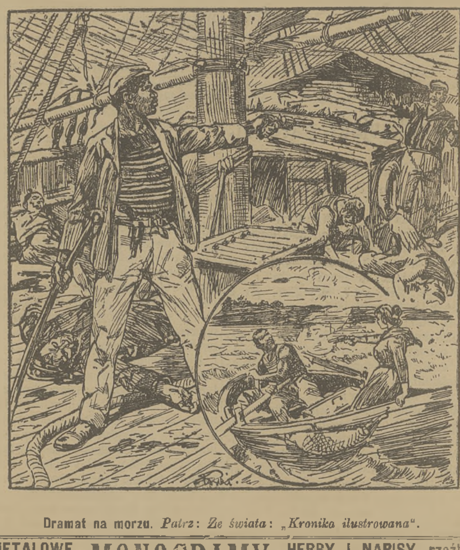
Dyrektor: To każdy mieć może....

Ja: Czy mam panu pokazać metrykę ślubu? (Potwierdzenie tego pytania wcaleby mnie nie zadziwiło).

Dyrektor: No, to mógłbym panom udzielić pozwolenie na obejrzenie kąpieli, zdaleka, ale wejść do środka, a tem mniej fotografować — dodał surowo, widząc u mnie aparat — ani mowy, na to nie mogę zezwolić w pierwszej linii, jako dyrektor, a tem mniej jako „Amtsvorsteher".

Ja: A czy mogę fotografować z wybrzeża?

Dyrektor: Na to musi pan mieć pise-



Dramat na morzu. *Patrz*: *Ze świata*: *„Kronika ilustrowana"*.

PIECZĘCIE KAUCZUKOWE i METALOWE do farby i laku MONOGRAMY HERBY i NAPISY rzeźbione w złocie, srebrze i kamieniu.

wykonuje szybko i dokładnie firma F. WOJTYCH, Kraków, Sukiennice 10 (od strony kościoła NMP). Wysyłki na prowincyę odwrotną pocztą.

mne zezwolenie ze strony „Dunenverwaltung“.

Naturalnie, postanowiłem, mimo wszelkich przeszkód, albo raczej z powodu przeszkód, zrobić kilka zdjęć dla swojego pisma. Ukłoniwszy się nadzwyczaj grzecznie, odszedłem z moim towarzyszem w kierunku plaży kąpielowej.

Przy wejściu zastąpił nam drogę „Bademeister“.

— Bez żon, niema miejsca dla panów! — zbył nas krótko.

Nie zdradziwszy się niczem z moim zamiarem, odwróciłem się od niego i poszedłem ku piaszczystym wydmom nad morzem. Tu załatwiliśmy się krótko. Odkrywszy po niedługiem szukaniu dwóch rybaków, wynajęliśmy od nich łódź, ustawiliśmy w niej aparat fotograficzny i pojechali zdobywać widoki od strony morza, skoro lądem nie można było dojść do celu..

Jak przestępcy sunęliśmy ku miejscu kąpieli „familijnej“ — a raczej pędziliśmy, bo nadzwyczaj silny wiatr pchał nas ku wybrzeżom.

Manewr nasz odkryto jednak.

Na końcach dwóch sięgających daleko w morze i otaczających miejsce kąpielowe, pomostach, ujrzeliśmy postacie czujnych strażników, którzy uzbrojeni w gwizdawki, dawali nam znaki, że tam jechać nie wolno. Gdyśmy się zbliżyli na taką odległość, że głos mógł dolecieć, poczęli na nas wołać i grozić karami pieniężnemi i aresztem.

Podziwiałem siłę ich płuc i zapał, godny lepszej sprawy, mimo to jednak udałem, że nie słyszę, ani nie widzę sygnałów.

Słońce przyświecało cudownie. Trzask migawką — jedno zdjęcie już miałem; prędko wstawiłem nową kasetę — trzask, tym razem nie udało mi się.

Ponieważ zbyt dużo czasu traciłem na zakładaniu kasety, tak, że nas snadnie mogli strażnicy na łódkach dogonić, wróciliśmy na pełne morze, by po niejakim czasie powtórzyć manewr.

— Hopla, naprzód! — wołam z zapałem, nie zważając na zbliżające się ku nam łodzie.

— Pełnemi żaglami w środek między nie — zakomenderowałem. — Trzask, trzask... jeszcze jedno zdjęcie, trzask...

— A teraz w lewo w tył zwrot ostro ku domowi. — I korzystając z tego, że wiatr się odwrócił, pomknęliśmy jak strzała ku wydmom...

Wbrew zakazom „Badedirectorów“, „Bademeistrów“ i strażników, miałem przepyszne zdjęcie i artykuł — zakończył no tatkę swą pomysłowy korespondent.

Oto są „Familienbady“ w krainie hakaty i dobrych obyczajów — pruskich.

Poczta jaskółcza.

Nowość! najświeższa nowość — o ile tak nazwać można coś, co dopiero znajduje sią w zarodku pomysłu.

Wiadomo, jak ważne usługi oddaje poczta gołębia. W pewnych wypadkach, jak n. p. w czasie oblężenia, po przerwaniu komunikacyi telefonicznej, poczta gołębia jedynym jest sposobem porozumiewania się na większej odległości.

Ale poczta gołębia ma pewne niedogodne strony. Gołębie pocztowe są stosunkowo drogie; trzeba je przyuczać do pełnienia tej służby komunikacyjnej; trzeba utrzymywać ludzi specyalnych, zajmujących się „trenowaniem“ gołębi do przenoszenia listów. Wreszcie w dzisiejszych czasach gorączkowych, gdy życie ogółu toczy się, jak gdyby popędzała je wciąż jakaś siła niewidzialna, poczta gołębia jest zbyt powolną. Gołąb w biegu swoim zaledwie nadążyć może za pociągiem pospiesznym, i to na kolejach nie odznaczających się zbytnią szybkością.

Niespodziewanie, do konkurencyi z gołębiem pocztowym staje jaskółka. Konkurent to groźny — bo przedewszystkiem bardzo szybki, niedrogi i, co najważniejsza, nie trzeba go wcale „trenować“.

Na myśl posłużenia się jaskółką wpadł pewien mieszkaniec Antwerpii. Przyjaciel jego trudni się hodowlą gołębi pocztowych. W tych dniach ten ostatni udawał się z Antwerpii do Compiegne z 250-ciu koszami skrzydlatych posłańców, będących własnością „Związku przyjaciół gołębi“. Skorzystał z tego wspomniany antwerpczyk, schwycił jedną z jaskółek, jakie założyły sobie gniazda pod dachem jego domu, naznaczył jej skrzydła farbą i, zamkniętą w klatce, oddał znajomemu z prośbą, aby wraz z gołębiami wypuścił w Compiegne jaskółkę.

Życzeniu jego stało się zadość. Na drugi dzień o godzinie 7 minut 15 zrana otwarto kosze z gołębiami i wypuszczono jaskółkę. Gołębie, jak zwykle, zaczęły zataczać koła coraz wyżej, poszukując kierunku, w którym mają się puścić, jaskółka zaś, bez namysłu, odrazu puściła się jak strzała w kierunku Antwerpii.

Compiegne leży w odległości 235 kilometrów od Antwerpii. O godzinie 8 min. 23 „zwiastunka wiosny“ już była w Antwerpii, spiesząc wprost do swego gniazda. Pierwsze gołębie zaczęły nadciągać około pół do 12-ej.

Okazuje się zatem, że najszybsze z gołębi wypuszczonych z Compiegne, leciały z szybkotcią 922 metrów na minutę, czyli cokolwiek więcej niż 55 kilometrów na godzinę. Jaskółka zaś pędziła z szybkością iście zdumiewającą, a mianowicie 8.455 metrów na minutę, czyli przdszło 207 kilometrów na godzinę.

Ów mieszkaniec Antwerpii, o którym pisze „Gil-Blas“, nie wymieniając jego nazwiska, zamierza podobno czynić dalsze doświadczenia z „pocztą jaskółczą“ swego pomysłu. Zachodzi jedna tylko trudność: gołębie można mieć przez cały rok pod ręką, jaskółek zaś nic z nadejściem jesieni nie utrzyma na miejscu. W każdym jednak razie przypuszczać można, że w pewnych miesiącach gołębie dałyby się z korzyścią zastąpić przez jaskółki, idzie tylko o to, czy będzie je można przez czas dłuższy przechowywać w klatkach i przewozić z miejsca na miejsce. *B.*

Prosimy odnowić prenumeratę!

7) KOLOMAN MIKSZATH

Czarodziejski parasol.

Powieść z węgierskiego.

— Podobne do matki — pomyślał. — Gdyby tylko oczki otwarło!

Ale dziewczynka spała; długie rzęsy, niby niteczki jedwabne, ocieniały liczko.

— Więc będę musiał ją wychować? — pytał się sam siebie w duszy — a gorąca fala tkliwości zalała mu serce. — I wychowam ją. Ale jak? Mój Boże, jak ją wychować? Przecież ja sam nie mam co do ust włożyć. Co tu począć?

I jak dotychczas modlitwa zawsze była dlań ostoją, gdy zwątpienie przytłaczało mu duszę, tak i teraz ksiądz wszedł do kościoła, aby się pomodlić w zaciszu.

Kościół był otwarty; dwie stare babiny bieliły właśnie ściany kościoła. Proboszcz nie podszedł jednak przed ołtarz, bo baby tam właśnie się krzątały, lecz ukląkł opodal wejścia koło kropielnicy, nad którą widniał sporządzony z drzewa i blachy wizerunek Ukrzyżowanego.

Cudowny parasol.

Do Zbawiciela zwrócił się ksiądz z żarliwemi modły.

— Pomóż mi Chryste — błagał. — Matka zmarła, przywieziono mi siostrzyczkę i muszę ją wychować. Jestem ubogi, jestem nieporadny, nie wiem, jak z dziećmi się obchodzić. Ześlij mi zbawczą myśl, Chryste Panie! Z niewyczerpanej skarbnicy Twej łaski udziel mi środków, abym zdołał wyżywić i wychować moją siostrzyczkę! Zdziałaj cud, Boże litościwy!

Tak modlił się ubogi ksiądz i zdało mu się, jakoby ten na blasze wymalowany Syn Boży słuchał łaskawie prośby błagalnej, jakoby słoneczny blask prześlizgiwał się po jego obliczu, jakoby się uśmiechał i głową skinął, niby mówiąc: Już dobrze, dobrze, dobrze. Wiem wszystko i będę miał piecze o dziecku.

Długo modlił się ksiądz zatopiony w kontemplacyi — i nie zauważył wcale, jak tymczasem niebo się zaciemniło i zerwała się — nie rzadka po silnych upałach — nagła burza. Gdy ksiądz podniósł się z klęczek i wychodził z kościoła, straszna ulewa spadła na ziemię. Ze wzgórz, okalających wioskę, waliły spienione potoki, bydło z rykiem pędziło przez ulicę.

Przerażenie ogarnęło księdza.

— Święty Boże, zostawiłem dziecko na dworze! To będzie jego śmierć!

Jak szalony popędził ku swemu domostwu—i zdumiał się niesłychanie na widok, jaki się ukazał jego oczom.

Kosz stał ciągle jeszcze na tem samem miejscu. Dziecko siedziało w koszu, a gęś chodziła po podwórku, deszcz lał jak z cebra, jednakże dziecko pozostało suche, bo ogromny spłowiały czerwony parasol, rozpięty nad koszem, chronił dziecko przed ulewą. Łata na łacie widniała na materyi parasola, a drobny wzorzysty szlak, jaki według dawnej mody bramował okrąg materyi, prawie nie był widoczny.

Ksiądz wzniósł dziękczynne ku niebu spojrzenie, chwycił dziecko, ucałował je i pod osłoną parasola zaniósł je w swe ubogie kąty.

Dziecko roztworzyło szeroko niebieskie oczęta.

— To prawdziwie wielkie szczęście — szepnął ksiądz — że dziecko nie przemokło, mogło się było przecież śmiertelnie naziębić, a na domiar nie miałbym dla niego suchej sukienki.

Ale skąd się wziął ten parasol? Rzecz to niepojęta. W całej Głogowej nie posiada nikt parasola.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pończochy damskie i dziecinne jak również rękawiczki jedwabne, niciane i skórkowe, poleca STEFAN PORĘBSKI i Ska ul. Grodzka Nr. 2.

Tajemnica piękności.

Najwyższą powagą we wszelkich kwestyach kobiecej piękności i elegancyi jest Francuzka i nawet z Ameryki spogląda się z pewną czcią na Paryż, jako na miejsce skąd wychodzą wszystkie wyjaśnienia tajemnic kultury ciała i gracyi kobiecej. Nowojorskie pismo „Sun" ogłosiło niedawno uwagi pewnej Paryżanki, która posiada niezawodną receptę na tak pożądany przez wszystkie kobiety wdzięk zewnętrznego wyglądu. Jej tajemnica jest zupełnie pojedynczą i prostą, jak każde prawdziwie genialne odkrycie. „Jestem piękną — mówiła Paryżanka — ponieważ wiem, że jestem piękną i to jest moja tajemnica. Kto jest stanowczo o swoim wdzięku przekonany, ten już nie może być brzydkim. Już od dzieciństwa my Francuzki, dzieci odwiecznej piękności pełnej kultury, jesteśmy przygotowywane, byśmy były pięknościami. Tak staje się ta myśl częścią naszego jestestwa, a ponieważ uważamy się za dziedziczki tego cennego daru, przenika on cały nasz byt, najdrobniejszy nasz ruch. Należy się tylko nauczyć reguł piękności, a każda kobieta na świecie będzie piękną. Już moja mamka mówiła mi: „Piękność przychodzi i odchodzi" i od tej chwili wychowywałam się w przekonaniu, że piękność jest rzeczą, której się nauczyć można i którą można zdobyć.

Pierwszą z reguł piękności francuskiej kobiety jest ta: Miej jasną, czystą płeć, nie unikaj żadnego środka, jakimkolwiekby on był, aby ją uczynić delikatną i przeźroczystą jak wino, przejrzystą jak kryształ a jasną jak kropla czystego miodu. Nie cierp żadnych piegów, żadnych plam wątrobianych, żadnych najdrobniejszych nawet pryszczyków. Twa płeć musi mieć mleczną, atłasową miękkość. Druga reguła piękności odnosi się do rąk: Miej piękne ręce, to jest najsurowszy rozkaz w francuskim kanonie piękności. Idź dalej za tymi ważnymi przepisami: Utrzymuj zęby w czystości, aby zawsze były białymi. Nie miej nigdy zmarszczek na czole. Twój chód niechaj będzie lekki i zgrabny; twój głos czysty i dźwięcznie brzmiący; twoja broda owalną; twoja szyja gibką i ruchomą. — Innym bardzo ważnym przepisem jest: Staraj się, aby oczy twoje były zawsze jasne. Nie używaj ich nigdy przy złem świetle, nie czytaj, gdy cię to zbyt natęża; nie pozwól, by na niem nawet ziarnko kurzu osiadło i przez noc zostało; nie trzej go i nie zacieraj; płacz każdego dnia choć chwilę, jeśli możesz. bo kobiety, którym płacz z łatwością przychodzi, mają piękne oczy ale mimo to staraj się, aby miały zawsze blask.

Inna z tajemnic piękności Francuzki leży w uśmiechu. Paryżanka śmieje się bardzo dużo, a jest to śmiech niezwykły, co niby promień słońca przesuwa się po obliczu i wydaje się czasem sztucznym. A jest on najsilniejszą bronią w jej ręku i najbardziej czarowny z jej wdzięków. Z pomiędzy wszystkich narodów świata rozumie się na sztuce śmiech oprócz niej tylko Japonka. I ona śmieje się wiele i przytem często bez powodu — kiedy biegnie swym drobnym kroczkiem ulicą lub gdy się pochyli nad swoim haftem, zawsze ma na ustach uśmiech, niby odblask miłej i swobodnej duszy. Ale Francuzka umie przytem śmiać się ze zrozumieniem.

Paryżanka, która nie wiele zważa na różowość policzków, wierzy tem mocniej w piękność czerwonych ust. Aby swoim wargom rubinową czerwień świeżości zapewnić, gryzie je z całej siły, naciera je alkoholem, a na noc używa pomady specyalnej. Szczególną uwagę zwraca na swoje włosy, pierwszeństwo dając włosom czarnym, a uważając włosy blond za nudne; nie pojmuje wprost Amerykanek, które mogą się lubować we włosach rudych. Dalszą tajemnicą francuskiej piękności kobiecej jest umiejętność sprytnego ukrywania tego, co jest mniej piękne a zaszczyt rafineryi przy układaniu fryzury uchodzi zakrycie pary zbyt dużych uszu przez *bandeaux* i zaokrąglenie i przykrycie brzydko zarośniętego czoła.

Najdelikatniejszym atoli powabem Francuzki jest jej czarująca, szczególna i nie do naśladowania perfuma. Ona unika woni ciężkich i silnych. Bije natomiast od niej delikatny zapach ogrodu kwiecistego, a cała jej osoba jest jakby otoczoną atmosferą ciszy i półsennych marzeń. Używa też czasem Francuzka szczególnych sztucznych środków, aby wzmocnić barwę oczu — lub włosów.

Z KRAJU.

Senzacyjne aresztowanie.

Z Tarnowa piszą nam: „Demaskowanie" i sensacyjne uwięzienie (wypuszczonego już na wolność) Juliana Chmielowskiego, pełnomocnika ks. Sanguszki, coraz bardziej okazuje się jako sensacyjnie ukartowaną przez jego wrogów intrygą! Wieści bowiem, rozsiewane przez p. Fr. Stylińskiego, dyrektora browaru, że p. Chmielowski przed kilku laty ścigany był przez sąd samborski listami gończymi z powodu sprzeniewierzenia pewnej sumy, okazały się nieprawdziwe (jakkolwiek p. Styliński cytował dokładnie liczbę odnośnych aktów karnych!). Jeżeli zaś faktycznie takie listy gończe p. Styliński widział w Samborze, to ściganie o sprzeniewierzenie odnosiło się chyba do imiennika p. Chmielowskiego.

Prawdą natomiast jest, że sąd karny w Samborze ścigał p. Jul. Chmielowskiego jako podejrzanego o zbrodnię uprowadzenia małoletniej p. W. Podejrzenie jednak o to uprowadzenie opiera się, o ile wiadomo, także tylko na fałszywem doniesieniu jakiegoś ukrytego wroga. Panna W. dotychczas w sądzie nie była słuchana, a jej rodzice, prze-

ABDUL HAMID.

Sułtan ukończył 63 rok życia dnia 22 września w bież. roku. Lata zmieniły jego wygląd tak bardzo, że z trudem mógłby ktoś w nim poznać księcia Hamida, jakim go przedstawiał portret w czasie wstąpienia na tron.

Silne kości policzkowe, przedtem niewidoczne, zarysowały się bardzo ostro, odkąd skóra zapadła się wobec braku zębów. Od lat przeszło dwudziestu nosi krótką brodę, nie całkiem siwą, bo „jego wysokość" farbuje sobie włosy mieszaniną kawy i wyciągu orzechowego, według recepty danej mu przez pewnego szeika. Czoło ledwie widoczne — łysina ukryta starannie pod niezmiernym fezem, który stał się modnym w Turcyi, a którego kształt, wielkość i kolor daje już i tak bladej twarzy sułtana wygląd jeszcze bardziej chorowity.

Nos zarysował się nadzwyczaj ostro. Silny wąs, również farbowany i często gładzony delikatną ręką władcy Bosforu, zakrywa teraz górną jego wargę, cienką i twardą. Niższa warga zgrubiała i nabrała jeszcze bardziej zmysłowego wyglądu. Linia siły woli, tak interesująca dla fizyognomisty, a nadająca jego twarzy wyraz po części surowy, stała się głębszą i bardziej widoczną.

Oczy są najbardziej charakterystyczną cechą tej bądź co bądź skomplikowanej fizyognomii. Zwyczajnie mają one wyraz melancholijny — czasami patrzą gdzieś przed siebie w próżnię, jakby pogrążone w myślach, ale, jeśli błysk gniewu lub obawy rozświeci ich barwę ciemno-szarą — koloru nieba przed burzą — wtedy poczynają żywo biegać i patrzeć czujnie, badawczo, czem w każdym szczęśliwcu, bardziej zżytym z jego królewską mością, wywołuje smutne zapowiedzi następstw.

Średniego wzrostu, nazbyt obciśle ubrany aż przykro patrzeć, zdaje się dawać znaki życia tylko swym oddechem — i rzeczywiście, jeśli co, to nerwy utrzymują go jeszcze przy życiu. Nic też dziwnego, że przy takim organiźmie cierpi na silną neurastenię i jest po części monomanakiem...

Pewien Turek, który miał sposobność często bywać na dworze sułtańskim — tak się wyraził o swoim panu:

— Nie wiem doprawdy, czy to człowiek inteligentny, czy głupi, odważny, czy tchórz, zdrów na umyśle, czy bzik.

Jego psychologiczna indywidualność jest problematem, który rozwiązać może tylko dłuższe studyum.

Sułtan jest niewątpliwie bardzo inteligentny. Lecz tyrania i ciągła obawa, w której żyje, zwróciły całą jego energię ku zachowaniu swego życia i rozwinęły przedewszystkiem łączące się z tem skłonności, jak: niewiara, podstępność i instynkt samoobrony. Wobec wzmagającej się wciąż neurastenii owładnęły bezwzględnie jego mózgiem i dziś jestto człowiek cierpiący na manię prześladowczą, dwoistą — bo sam prześladuje i boi się zarazem.

Obdarzony przenikliwością przeczuwa grożące mu niebezpieczeństwo, które chora fantazya podnosi do potęgi i to nam tłómaczy te straszne represalia, któremi się mści za doznane wzruszenia, obawy, owe tajemnicze rewolucye pałacowe, które kończą się wywożeniem trupów do Bosforu. Niemały dar analizy i znajomość duszy pozwala mu użyć ludzi jak chce, lecz nadewszystko pozwala mu wywikłać się z najgorszej sytuacyi.

Okazał on doskonałą znajomość podstępów dyplomatycznych — i wie jak neutralizować napór europejskich rządów przez podżeganie jednych przeciw drugim. W czasie rzezi armeńskiej w r. 1896 zdradził się ze swoją iście chińską srogością. I właśnie ta mieszanina inteligencyi łącznie z okrucieństwem, obróconą jedynie ku jego własnej ochronie, prowadzi go do błędów faktycznych, bo do absolutnego zaniedbania państwa do ucisku poddanych, do nieumiarkowania w karach, do negacyi wszelkiej oświaty, a tem samem do ruiny państwowej.

Patrząc z punktu muzułmańskiego światopoglądu i zważywszy wśród jakich trudności rządzi, widzi się w nim człowieka prawie genialnego w pewnym kierunku. Tej to przebiegłości, zawsze gotowej do nowych środków i pomysłów, temu instynktowi wyzyskania każdej dobrej czy złej sposobności w walce o życie z

Streszczenie charakterystyki napisanej przez Greka, który był w służbie dyplomatycznej w Turcyi, a obecnie napisał studyum o sułtanie bez uprzedzenia, aczkolwiek jest jego polit. czynym przeciwnikiem. Dziś, kiedy zamach na sułtana zwrócił uwagę Europy na Konstantynopol, niniejszy artykuł będzie bardzo na czasie.

Pierwszy najtańszy Magazyn mebli w Krakowie przy ulicy Floryańskiej l. 36, I. p. KAJETAN DUDZIAK

poleca kompletne urządzenia pokoi oraz przyjmuje wszelkie roboty dekoracyjne i tapicerskie, po cenach możliwie niskich.

słuchani jako świadkowie, stwierdzili, że p. Chmielowski za ich wolą i na ich prośbę pannę W. odwiózł swojego czasu do krewnych w Król. Polskiem.

Jak nas informują, Chmielowski pozostanie nadal na stanowisku pełnomocnika dóbr ks. Sanguszków.

Tarnów, 23 lipca 1905. W ostatniej korespondencyi z Tarnowa, tyczącej się sensacyjnego aresztowania Chmielowskiego, zakradła się omyłka druku — mianowicie Chmielowski otrzymał dyrektywę, aby zaprowadził ład i ukrócił samowolę urzędników od ks. Sanguszkowej, a nie, jak mylnie podano, od ks. Lubomirskiej; tak samo nie aresztowano Chmielowskiego na dworcu kolejowym w Tarnowie w obecności ks. Lubomirskiej, tylko w obecności ks. Sanguszkowej.

Na stacyi kolejowej w Podłężu o mało, że nie zdarzył się onegdaj straszny wypadek śmierci jednego z podróżnych. Pociągiem Nr. 17, jadącym z Krakowa do Tarnowa, jechał niejaki Franciszek Treśka, który, mając bilet do Podłęża nie wysiadł z pociągu podczas postoju, tylko dopiero wtedy, gdy pociąg był w ruchu. Treśka wyskoczył z jadącego wozu tak nieszczęśliwie, że zaczepił się surdut jego o stopnie wagonu, a następnie o koła, a pociąg ciągnął go przez kilkadziesiąt kroków i byłby z pewnością został rozerwany przez koła, gdyby nie odwaga urzędnika ruchu, pełniącego właśnie służbę, p. Alojzego Welfelda, który z narażeniem własnego życia pogonił za pociągiem, pochwycił Treśkę i po długiem szamotaniu wydostał go z groźnego niebezpieczeństwa. Nazajutrz po powyżej opowiedzianym wypadku przybyła z ramienia dyrekcyi kolejowej komisya, która po zbadaniu całej sprawy, przyszła do przekonania, że urzędnik ruchu p. Welfeld z narażeniem własnego życia Treśkę i dlatego też przedstawiła ministerstwu pełnego energii i odwagi urzędnika do odznaczenia.

Z Zakopanego prosi nas p. Maksymilian Kwarciński, masarz i rzeźnik, o zaznaczenie — odnośnie do niedawnej notatki, że jako dzierżawca gospody na rynku w Zakopanem sprzedaje ciepłe przekąski i wędliny, szynkuje także trunki, ale nie rozpija górali. Od 20 lat, odkąd prowadzi gospodę, nie otrzymał żadnej kary szynkarskiej.

Dębica, 23 lipca. — *(Straszny wypadek przy budowie kościoła).* W Lubzinie pod Dębicą, przy budowie nowego kościoła zdarzył się onegdaj straszny wypadek. Mianowicie zawaliło się sklepienie i poraniło trzech murarzy tak ciężko, że niema nadziei utrzymania ich przy życiu. Zaznaczyć należy, że jest to już drugi podobny wypadek przy tej samej budowie.

Co słychać w mieście? Dnia 25 lipca.

KALENDARZ.

Dzisiaj we wtorek Jakóba apostoła i Krzysztofa. — Jutro we środę Anny matki N. M. P. i Olimpiusza. — Pojutrze we czwartek Pantaleona, Aureli i Natalii.

Wtorek.

Operetka lwowska w parku krakowskim: „Druciarz" operetka w 3 aktach Lehara.

Teatr powszechny (przy ul. Starowiślnej-Dietlowskiej). „Mąż teatralny".

Zapiski osobiste. Prezydent miasta dr Leo wyjechał wczoraj w sprawach miasta do Lwowa. Wraca we środę do Krakowa.

Nabożeństwo. W kościele akademickim św. Anny odbędzie się we środę dnia 26 b. m. całodzienne nabożeństwo odpustowe ku czci św. Anny, patronki kościoła. Nabożeństwo rozpocznie się we wtorek o godz. 5 po południu nieszporami i procesyą. We środę o godz. 9 wotywa, o godz. 11 suma i kazanie, a o godz. 5 po południu nieszpory, kazanie i procesya.

Nowy zakład zastawniczy. Rada nadzorcza banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu uchwaliła nieodwołalnie otworzyć zakład zastawniczy przy istniejącym kantorze. Lombard ten zostanie otworzony z Nowym Rokiem i mieścić się będzie w lokalu parterowym tuż obok obecnego kantoru w rynku głównym. Naczelnikiem zakładu zamianowany został p. Wincenty Kwarzyc.

Zgubiono. P. Mieczysław Dąbrowski zgubił dnia 22 bm w przechodzie z ul. Szewskiej na plac Maryacki czarny portfel z legitymacyam i akademickiemi i fotografiami. Znalazca raczy złożyć go w naszej administracyi, lub w dyrekcyi policyi.

Krwawa bitka chłopców. Wczoraj na stacyę Pogotowia ratunkowego przyprowadził żołnierz policyjny 11 letniego Jacentego Stopę, ucznia szkoły ludowej, któremu jego towarzysz zadał w bitce nożem ranę w plecy. Po opatrzeniu rany chłopczyk udał się do domu.

Zmarli. Z Noelów Wanda Ramoidowa, przeżywszy lat 39 zmarła nagle dnia 22 bm.

Feliks Nałęcz Rychłowski, akademik przeżywszy lat 22 zmarł w Krakowie dnia 22 bm.

Emilia z Rappów Doboszyńska, żona prezydenta senatu najwyższego sądu, zmarła dnia 21 bm.

Bezczelność niemiecka — i walka fabrykantów niemieckich z galicyjskim przemysłem.

Skromne, takiemi ofiarami okupywane, *początki uprzemysłowienia Galicyi* — i nawoływanie opinii publicznej do oddawania dostaw w Galicyi o ile możności *firmom galicyjskim* — ta akcya, bardzo ciężka i *skromna* w swej wydatności, doprowadziła niemieckich fabrykantów, (jak wiadomo zaciętych hakatystów i centralistów) do *pra-*

wrogami wiecznie odradzającymi się na nowo, zawdzięcza swoje wstąpienie na tron i to, że do dziś dnia jeszcze panuje.

Przelana krew zdaje się upajać jego nerwy wiecznie naprężone w dzień, a nawet we śnie drażnione fantazmem nieukojonego nigdy mózgu.

W nocy, zanim uda się na spoczynek, — powiada o nim jeden z jego pokojowców — zawsze ktoś musi mu czytać. Jego ulubionemi książkami są pamiętniki, podające szczegółowe opisy morderstw i egzekucyj. Opowiadania o mordach podniecają go i nie dają mu zasnąć, lecz skoro tylko fabuła dojdzie do punktu, kiedy bezlitosna kara dosięga głowy zbrodnicze, sułtan uspokaja się i natychmiast zasypia.

Podejrzliwość nie dozwala mu nikomu wierzyć. Kiedy Neby-Agha, zaufany jego, miał stracić w Taifie nieszczęśliwego wielkiego wezyra, Midhata Paszę i Mahmuda Djellaleddina, kazał przysłać sobie do Konstantynopola ich głowy, aby naprawdę módz uwierzyć, że jego wrogowie zginęli i że go nie oszukano.

Kiedy znów zwłoki Kadri Paszy, który popadł w niełaskę sułtana i wskutek tego był wysłany do Adryanopola, jako „vali", były w drodze do Konstantynopola, gdzie miały być pochowane, nagle cesarska kancelarya wysłała rozkaz, aby trumna wróciła tam, skąd ją wysłano. Sułtan bał się, że Kadri Pasza umyślnie udał zmarłego, aby w ten sposób w trumnie mógł uzyskać dostęp do grodu nad Bosforem i odtąd czyhać na jego życie.

W jakim stopniu utracił wszelką miarę w srogości, wymownie ilustruje rozmowa, która toczyła się raz na dworze cesarskim, w obecności ministrów i dworzan, o okrutnym zwyczaju poprzednich władców, zwyczaju wystawiania na pokaz w podwórzu Starego Seraglio głów pomordowanych. Abdul Hamid zamyślił się, a potem, usiłując uśmiechnąć się, aby słowom swoim nadać formę żartu, rzekł:

— To bardzo źle, że nie mogę zrobić tego samego.

Kiedy w r. 1896, tuż przed armeńską rzezią, po demonstracyi, skierowanej przeciw Porcie, patryarcha armeński, mgr Achikian był dopuszczony na audyencyę, sułtan miał tak się odezwać do niego:

— Twoi rodacy chcą pewnie wywołać w ten sposób interwencyę państw europejskich. Powiedz im odemnie: obce floty mogą przejść przez Straits i europejskie armie mogą wkroczyć do mojej stolicy, lecz zanim jedną nogą staną na tej ziemi, wody Bosforu zafarbuję krwią wszystkich Armeńczyków!

Starzec przerażony, padł na kolana, aby wzruszyć swego władcę, lecz Abdul Hamid nie chciał słuchać go dłużej i kazał mu natychmiast wynieść się za drzwi.

Czy przez brak pamięci, czy przez hypokryzyę, nie przyznaje się nigdy do niczego. Wśród wielu jego zbrodni, o które oskarżają go przeciwnicy, jest jedna, pełna senzacyi. Jeden z jego przybocznej gwardyi, Albańczyk, imieniem Gani Bey, który będąc w łaskach, dopuścił się wielu okrucieństw na swój własny rachunek, jak i na zlecenie pana, zginął, bo stał się niewygodnym. Powiadają, że sułtan pozbył się go w ten sposób, iż zalecił Hafour-Omar Paszy zasztyletować swego niegdyś faworyta. Kiedy wieść o tej zbrodni oficyalnie doszła do jego uszu, udał oburzonego i zwrócił podejrzenie na syna niewygodnego mu Wielkiego Wezyra, Halil-Rifeeta.

Abdul Hamid, jak wszyscy neurastenicy, bywa chwilami niesłychanie drażliwy. Nieraz już obił swoich sekretarzy i marszałków. Pewnego razu rzucił kałamarzem na głowę swego głównego sekretarze Kutchuk-Said Paszę, za to, że go znudził.

Innym razem, przy dyskusyi w sprawie Egiptu, rozzłoszczony opozycyą, wydobył rewolwer i zagroził, że strzeli, jeśli tenże sekretarz będzie mu się dalej sprzeciwiał.

Ze swoją skłonnością do srogości kryje się, bo się boi, żeby jaki okrutny jego czyn nie oburzył zbyt jego otoczenia i nie zrodził mściciela. Ze względów politycznych chce nawet uchodzić za człowieka szlachetnego, grzecznego, o wielkiem sercu, wiedząc sam bardzo dobrze, że go nikt nie kocha. Gra też często rolę ofiary, niedocenionego władcy, skarży się na złość i niewdzięczność ludzi, a skarży się z takim akcentem szczerości, że zwodzi tych, którzy słuchają jego wynurzeń.

Choć głos jego z natury jest głęboki i silny, umie nadać mu dźwięki łagodne i pieszczotliwe, ba, potrafi ująć sobie tych, którzy mają sposobność zbliżyć się do niego, a zwłaszcza cudzoziemców. To też rzadko się zdarza, aby jaki europejski

PAMIĄTKI Z KRAKOWA

srebrne od 15 ct., szpilki do krawatów, dewizki, łańcuchy, pierścionki, breloki.

OBRĄCZKI na zamówienie w kilku godzinach.

Przekłuwa uszy.

Franciszek Zająo

jubiler w Krakowie

Linia A-B Nr. 46, I. piętro

(obok Hotelu Drezdeńskiego).

wdziwej wściekłości! Niemieccy fabrykanci uważają Galicyę z dawien dawna za dojną krowę, a otrzymywanie dostaw za należne im *prawo!!!*

„Neue Freie Presse“ organ finansistów austryackich i „Związek przemysłowców austryackich“ podjęły więc niesłychaną krucyatę przeciw dążeniom Galicyi stworzenia własnego przemysłu. Niemcy widząc (skromne jeszcze niestety!) usiłowania oddawania krajowych dostaw przeważnie krajowym galicyjskim producentom — pienią się z wściekłości i domagają się aby rząd te „zacofane dążności“ Galicyi poskromił! Perfidya i zachłanna głupota niemieckich fabrykantów i finansistów nie posiadają wprost granic.

Cały szereg wybitnych osobistości w świecie przemysłowców zabiera w tej sprawie głos na szpaltach „N. Fr. Presse“. Żądają oni od rządu „stłumienia separatystycznych dążności galicyjskiego przemysłu“.

I tak Rudolf K i t s c h e l t, poseł do Rady państwa i wiceprezes wiedeńskiej izby handl.-przemysł. nazywa *curiosum*, że Wydział kraj. zalecić miał wszystkim zakładom naukowym w Galicyi, aby do użytku szkół przypuszczano tylko zeszyty sporządzone w Galicyi!! Kitschelt uważa to za w i e l k i cios dla przemysłu papierowego Austryi zachodniej i oświadcza, że wiedeńska izba handl.-przem. zwróciła się już do ministerstwa oświaty o wydanie zarządzenia, znoszącego polecenie Wydziału krajowego! — Prezydent niższo-austr. Związku przemysł. August D e n k nazywa dążności Galicyi „*smutnym objawem*, który nie ogranicza się do Galicyi tylko, lecz obejmuje także inne kraje koronne“!! Oskar G u n t h e r, pierwszy wiceprezydent Związku górniczego wylewa łzy krokodyle, że „dziś w Galicyi fabrykanci wiedeńscy są zupełnie wyparci, a zakładom morawskim i śląskim dostaje się tylko *minimum* dostaw galicyjskich“.

Tak wygląda ta niesłychana bezczelność niemiecka! Powinna nas pobudzić do tem energiczniejszej akcyi ku popieraniu własnego przemysłu.

Zjazd cara i cesarza Wilhelma w Björkoe.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Car wczoraj o godz. 11 przedpołudniem opuścił Peterhof. W otoczeniu jego znajdują się prócz ministra dworu, bar. Frederiksa, marszałek dworu br, Benkendorff, minister marynarki Birylew, komendant gwardyi Milow, oraz b. komendant krążownika „Nowik“, kapitan Essen.

Berlin. Rosyjska policya wydała specyalne zarządzenia ostrożności wzdłuż wybrzeży finlandzkich, gdyż obawiano się zamachu. Do Kronsztadu przybyło około 3000 ajentów cywilnych. 30 osób podejrzanych aresztowano.

Berlin. „Local-Anzeiger“ donosi z Petersburga: W sprawie zjazdu krążą najrozmaitsze pogłoski. W kołach liberalnych mówią, że car w powrocie przybędzie do Moskwy i tam ogłosi **konstytucyę**. Car naradzał się z cesarzem w sprawie szczegółów konstytucyi.

Petersburg. Wszystkie dzienniki komentują zjazd.

„Nowosti“ piszą: Stoimy przed ważnymi wypadkami, które może rozstrzygną o przyszłości Rosyi.

„Nowoje Wremia“ pisze: Chcemy dowiedzieć się o bliższych szczegółach, zanim wydamy wyrok. Ale nie możemy już teraz zataić, że zapowiadają się bardzo ważne wydarzenia.

Londyn. Jak słychać, cesarz doradzał carowi uwzględnić życzenie narodu i dać mu konstytucyę.

Petersburg 24 lipca. Donoszą, że dziś wieczorem **car powraca do Peterhofu.** W kierujących kołach rosyjskich zjazd wywarł bardzo dobre wrażenie.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) **Car powrócił wczoraj do Peterhofu.**

Wzmocniona ochrona w Moskwie.

Moskwa. Jenerał-gubernator nakazał jak najsurowsze przestrzeganie przepisów o wzmocnionej ochronie Osoby, które stawią zbrojny opór lub dopuszczą się napadów na policyę czy wojsko, będą oddane pod sąd wojenny.

Strejk robotników budowlanych we Lwowie.

Lwów. W niedzielę przedpołudn. odbył się stosownie do zapowiedzi szereg zgromadzeń ludowych, zwołanych przez komitet partyi socyalno-demokratycznej.

Na wszystkich zebraniach uchwalono następującą rezolucyę:

„Obecny strejk robotników budowlanych pochodzi z przyczyn zupełnie słusznych. Niskie płace, a ciężkie nadzwyczaj warunki bytu były wyłączną tego strejku przyczyną. I nie jest winą robotników budowlanych, że aż broni strejku użyć musieli, by chociaż nieco ulżyć swej doli. Swoją karnością i solidarnością, swoją niezwykłą powagą i niezwykłym spokojem, ci w tak ciężkich warunkach walczący robotnicy budowlani zasługują na uznanie całego ogółu myślącego, zgromadzenie wyraża też im najżywszą sympatyę i najgorętsze życzenie zwycięstwa.

Ogół pracującego ludu miasta Lwowa pospieszy z pomocą owym walczącym braciom zawodu budowlanego, wzywa wszystkich ludzi dobrej woli, by składali ofiary na rzecz strejkujących. Robotnicy rozumieją, że zwycięstwo strejkujących i polepszenie ich doli będzie zbawieniem całego naszego miasta.

Robotnicy miasta Lwowa zwracają uwagę tak pracodawców, jak wszystkich władz, że należy uwzględnić słuszne żądania strejkujących. Ze swej strony robotnicy gotowi są w tym celu uczynić wszystko aż do najdalszych granic“.

---

gość pożegnał się z nim, nie oczarowany jego nadzwyczaj serdecznem i czarującem obejściem się i niezwykłem taktem. Nie mówiąc już o reprezentantach państw zagranicznych, każda prawie wybitna osobistość podejmowana jest po królewsku, a nawet zwykła, liczniejsza gromada turystów, przejeżdżająca przez Konstantynopol, spotyka się z tysiącznemi grzecznościami. Zaproszą ją na śniadanie, podane na tarasie Yildiz Kiosku, ofiarują wyśmienite cygara — a nawet przy odjeździe, którego formalności ułatwiono na rozkaz pałacowy. Scheker Ahmed Pasza zjawia się, aby złożyć w podarunku różne drobiazgi, jako upominki jego sułtańskiej mości. — i tak to turyści wracają do kraju, ujęci łaskawością i pańskością mahometańskiego władcy z nad Bosforu i dziwią się niesprawiedliwej europejskiej opinii o rządach sułtana.

Rzecz naturalna, że podobne zachowanie się Abdul-Hamida wobec cudzoziemców, płynie z interesu, zdaje mu się bowiem, że w ten sposób będzie mógł jako tako przeciwdziałać prasie kontynentalnej, która jest wrogo usposobioną względem jego osoby.

Bywa, że podobnie grzecznym jest dla swych własnych poddanych, o ile tego wymagają okoliczności. Niech zachoruje jaki urzędnik potrzebny mu, albo jakaś osobistość znaczna — z pewnością zjawi się wkrótce marszałek dworu, aby wyrazić pacyentowi współczucie jego sułtańskiej mości i lekarz dworski pospieszy z pomocą. Niech zaś ktoś podobny umrze i synów zostawi, którzy mogą się na coś przydać — koszta pogrzebu opłaci z pewnością kasa sułtańska.

Kogo nie może zgnieść siłą, a obawia się go, czyni wszystko, co może, aby go sobie zjednać. Kiedy przed laty pierwszy sekretarz pewnej ambasady, człowiek gwałtowny i brutalny, pożarł się z sułtańskim ulubieńcem, marszałkiem Izzet Bey, sułtan, bojąc się następstw tego zajścia, zaprosił go na rozmowę, przyrzekł wszelkiego rodzaju zadośćuczynienie i ująwszy go za ręce, prosił o przebaczenie winy jego faworytowi.

Kiedy po rzezi armeńskiej flota angielska pod admirałem Seymour dokonywała niezwykłych ewolucyi na morzu Archipelagu, a prasa londyńska wzywała Europę do złożenia z tronu „wielkiego mordercę“ — Abdul Hamid zwołał w nocy radę ministrów, lecz, idąc za zdaniem Djellaleddina Paszy, wysłał równocześnie swego faworyta, Izzet Beya, do ambasadora niemieckiego „po wskazówki“, sam zaś, ubrany we wszystkie kosztowności i gotowy uciec na przygotowanym okręcie do Odessy, niecierpliwie chodził po pokoju, póki Izzet Bey nie przyniósł wiadomość, że cesarz Wilhelm nie opuści swego przyjaciela. Usłyszawszy to, Abdul Hamid prawie ukląkł przed swoim ulubieńcem, tak był wzruszony i wdzięczny za tę radosną nowinę.

Ludzi niezależnych, od których mógłby dowiedzieć się, co myśli Pasza lub Bey, stara się namówić, przekupić, obdaruje nawet jaką śliczną kobietą, byle ich zjednać. Zwłaszcza młodzi Turcy, o których wie, że mu są nieprzychylni, narażeni są na wszelkiego rodzaju pokusy. Przyrzekanie zaszczytów, honorów, godności i pieniędzy, przedewszystkiem zaś pieniędzy odgrywają w tem największą rolę. Jeśli wysłannicy cesarscy trafią na słaby charakter — młody człowiek zdradza wszystkich, przyjaciół bliskich i dalekich, wydaje w ręce siepaczy, a sam staje się jedną z kreatur sułtana. Jeśli jednak trafią na charakter silny, można być pewnym, że ten, kto się oparł obietnicom cesarskim, będzie narażony na wszelkiego rodzaju prześladowanie. Najlepszą w takim razie rzeczą dla niego, zniknąć na jakiś czas — w Europie.

Abdul Hamid wie aż nadto dobrze, w jakim stanie jest jego państwo, lecz to go nic nie obchodzi. Wszystkie bogactwa, jakie wyciska ze swych poddanych, obraca na stworzenie oddanej mu służalczej partyi. O resztę nie troszczy, jeśli jej nienawidzi. Zrobił wszystko co mógł przez dwadzieścia sześć lat panowania, aby państwo zrujnować. Zgniótł liberalne idee, które mogłyby być wybawieniem kraju — w kolebce zdusił niezależną młodo-turecką partyę — władzę zdobył intrygą, utrzymuje się przy niej siłą i podstępem, a wzmacnia ją gwałtem.

Lecz pytanie, czy to zło, które wzbiera, a które odziedziczy po nim jego następca — nie będzie rewolucyą, która wielki dotychczasowy system rządowy w państwie półksiężyca zgruchota?

Każdy nowy abonent „Nowin“ otrzymuje cenne premium

Kto za pół roku złoży prenumeratę z góry, otrzyma sensacyjną powieść H. G. Wellsa z 10 ilustracyami „Gdy Śpiący się zbudzi“

Kto za rok złoży prenumeratę, otrzyma bezpłatnie wspaniałe Album Wawelu z ilustracyami kolorowemi Tondosa i Uziembły.

Uczestnicy wszystkich zebrań udali się osobno pochodem na plac powystawowy, gdzie w hali muzycznej odbyło się ogólne zgromadzenie przy udziale około pięciu tysięcy uczestników. Uchwalono, że strejk robotników budowlanych ma trwać dalej, inne zawody natomiast na razie nie mają przyłączać się do strejku.

Z placu powystawowego ruszył około godz. 1 w południe olbrzymi pochód robotników ulicami miasta przed teatr miejski, skąd po przemowach pp. Willyka i Nachera, zebrani rozeszli się spokojnie.

Nowe gimnazyum w Mielcu.

Lwów. Na mocy ces. postanowienia utworzone będzie w najbliższym roku szkolnym nowe gimnazyum polskie w Mielcu.

Po zamachu na sułtana.

Konstantynopol. W sprawie piątkowego zamachu kursują rozmaite wersye. I tak wkrótce po wybuchu usłyszano trzy strzały karabinowe, które oddał żołnierz albański. Ale nie oddał on ich w złym zamiarze, ale, by w ten sposób dać według zwyczajów albańskich wyraz wzburzenia i na znak, że jest gotów bronić sułtana. To fałszywie zrozumieli żołnierze syryjscy i gdyby nie interwencya kilku oficerów, byłoby przyszło do krwawego starcia.

Rozruchy antiżydowskie w Persyi.

Tebrio (Persya). Zaszły tu rozruchy antyżydowskie. Zniszczono przeszło 20 sklepów. Przeszło 50 osób poraniono. Jedne osobę zabito. Chrześcijanie podczas zaburzeń nic nie ucierpieli.

Ze świata: Kronika ilustrowana

Dramat na morzu. Donosiliśmy już o krwawej zbrodni, jaką popełnił przed kilku dniami na statku „Olympia“, pewien murzyn, niedaleko wybrzeża stanu środkowo-amerykańskiego Honduras. Murzyn ów, nazwiskiem Max Gill, odznaczający się niezwykłą siłą, ukrył się na „Olympii“ z zamiarem ukradzenia 1.500 dolarów, o których wiedział, że znajdują się w kajucie kapitana statku. Po odbiciu okrętu od brzegu, wyszedł on ze swej kryjówki i mając w obydwóch rękach rewolwery, wystrzelał co do nogi załogę, zanim ta zdołała się opamiętać. Potem uderzył na kapitana i roztrzaskał mu głowę żelaznym drągiem. Następnie ów krwiożerczy potwór zebrał się do pasażerów. Wymordował dwanaście osób, w tej liczbie trzy kobiety i jedno dziecko. Przy życiu zostawił tylko jedną istotę: dwudziestoletnią pannę, Amerykankę, miss Morgan.

Zatopiwszy statek, murzyn zmusił nieszczęśliwą ofiarę, by wsiadła z nim do łodzi, do której przeniósł także ukradzione pieniądze. Po upływie kilku godzin przypłynęli w pobliże lądu. Wówczas odważna Amerykanka wyrwawszy negrowi rewolwer z ręki, wypaliła do niego i zraniła go w ramię. Następnie rzuciła się do wody i poczęła płynąć do lądu ostatkiem sił.

W kilka godzin później znaleźli mieszkańcy owej okolicy w pobliskim lesie pannę Morgan zupełnie wyczerpaną fizycznie i z rozpaczy prawie obłąkaną. Gdy po odzyskaniu przytomności opowiedziała swoje straszne przygody, udano się w pościg za zbrodniarzem murzynem i schwytano go, leżącego prawie bez życia pod drzewem na wybrzeżu. — Z trudem udało się powstrzymać mężczyzn od natychmiastowego zlynchowania go; odstawiony on został do najbliższego miasta.

HERMANN DEROSE

—o—

BÉBÉ.

Nowela

nagrodzona pierwszą nagrodą na konkursie czasopisma „La revue du bien“ w Paryżu.

I.

Bébé ma zaledwie trzy lata, ale w jego jasnych wielkich oczach, w które matka często i długo wpatruje się rozmarzona, w tych szeroko rozwartych oczach, czystszych od duszy i bardziej ruchliwszych, niż skrzydełka motyla, często pojawia się dziwne zaciekawienie i chmurzy te jasne źrenice.

Wówczas Bébé nieruchomym wzrokiem wpatruje się w przestrzeń i nic nie widząc w dali, zdaje się patrzeć w nieskończoność. Ręce jego wykonywują dziwaczne ruchy, jakby chciały uchwycić wszystko, co przed jego oczami kręci się i wykrzywia i uśmiecha się do niego i jest tak — zdaje się — blisko tych różowych tłustych paluszków delikatnych, że matka zjada pocałunkami te kochane małe dziecięce rączęta...

I ta buzia, śliczna buzia, zaczyna się wykrzywiać, brzydki dąs robi, usteczka podobne do księżyca w pełni, posępnego księżyca, na którym ząbki błyszczą jak śnieżne szczyty.

I mały kochany tyran krzyczy, rzucając z furyą rączkami. „Chcę wiedzieć... ja... chcę wiedzieć!“ i tupie nogami, denerwuje się i płacze.

Pewnego wieczoru matka płacze, ubierając Bébé w czarną sukienkę; on kokieteryjnie pozwala z przyjemnością włożyć na siebie nowe ubranko i znajduje, że jest pięknym w tej nowej sukience, pomimo to smutek matki porusza młode jego serduszko, kto wie? może kochanemu chłopakowi zdaje się, że mamusia stłukła poliszynela, albo zepsuła jaką inną zabawkę. Obejmuje matkę małemi rączkami za szyję i pyta łagodnie:

— Dlaczego płaczesz?

Matka ściskając go, tłómaczy mu przez łzy:

— Dziaduś twój umarł...

— Śmierć go nam zabrała.

Zrozumiał. Twarz jego przybiera nagle wyraz poważny i smutny, jak jego sukienka, w oczach zjawia się zmieszanie, porusza małemi rączkami. Bébé spuszcza główkę myśli chwilę, a potem nagle pyta niespokojnie:

— Dlaczego on dał się wziąć śmierci?

Pewnego razu gdy był sam z matką, Bébé zapytał nagle z ciekawością:

— Powiedz mamusiu, gdzie znaleźli braciszka Li? Mama uśmiecha się?

— W parku u kuzynki, mój mały ciekawski, pod krzakiem róż.

Bebe roztwiera szeroko oczy.

— A mnie mamusiu gdzie znaleźli?

— Ciebie mój wielki człowieku podczas zimy, śnieg tak padał, padał i ziemia cała była pokryta białym puchem, zupełnie biała...

— Czy tak biała, jak włosy babci Li?

— Tak, tak... Spostrzeli ciebie pod wielkim bukietem chryzantemów.

— Kto mnie znalazł?

— Twój ojciec..

— Pod bukietem chryzantemu?

— A tak!

— Było mi pewnie bardzo zimno?

— Nie, bardzo ciepło, mój człowieku mały.

— Czy ja krzyczałem?... tak jak syn chrzestny?

— Oh tak, krzyczałeś, nawet głośniej, niż syn chrzestny!

Bébé, gdy tylko matka zostawiła go na sekundę, zginął gdzieś i nie zjawił się na śniadanie; wołano na niego napróżno!

Gdzie on może być? Wszyscy są zaniepokojeni.

— Był tu przed chwilą — zapewnia matka.

Idzie szukać i znajduje go w parku, pomiędzy kwiatami, łażącego na czworakach. Cały zanurzany, twarzyczka czerwona, spocona, zaniepokojona. Ojciec próbuje go skarcić:

— Eh! dobrze paniczku, ale co tu paniczek porabia?

A Bébé podnosi spoconą twarzyczkę i mówi:

— Szukam małej siostrzyczki!

II.

Pan Bébé doskonali się w towarzystwie pań i panienek. Wuj Tristan przynosi ze sobą córkę swoją Li. Jest to sześcioletnia panna, jasna blondynka, o złotych lokach i dużych niebieskich oczach, przykrytych złotemi rzęsami.

Panna Lili prócz tych wdzięków niewieścich obdarzona jest jeszcze niemiłym charakterkiem, jest łakoma, kapryśnica, złośnica i despotka, to też tyran, tak jak Bébé, ale kochany tyran...

Oh, te wycieczki Li z Bébé po parku. Panienka i pan urządzają spacery aż do sąsiednich krzewów, budują domy z piasku, tarzają się po ziemi, gryzą zielone owoce i często bardzo, ku przerażeniu swoich matek, idą bawić się nad brzeg stawu, do tej jasnej przeźroczystej wody, tak pociągającej...

Panna zawsze rozkazuje, a gdy pan Bébé nie spełni natychmiast jakiego rozkazu, albo źle wypełni dane rozporządzenie, pna Li nie czeka na poprawę, ale natychmiast małą rączką wymierza karę.

— Ta Lili ma lekką rękę! — decyduje mama.

Ale Bebe tymczasem znajduje, że Li ma bardzo ciężką pięść.

Jest wściekły, krzyczy, płacze, wyje; z całą siłą swych małych nóżek biegnie ukryć swoje łzy w fałdach sukni mamy...

— Oj! brzydka Lili!.. nie pójdziemy więcej z nią bawić się? mój mały człowieku?...

Zalany łzami Bébé i rozgniewany przyrzeka mamie:

— Nie!... nigdy!... nigdy...

Ale, niestety! jeszcze łzy nie oschły i Bebe jest już przy Lili...

Wczoraj chcąc ukarać za nieposłuszeństwo, wuj Tristan nie przywiózł z sobą Lili; Bébé był nadąsany. Przy obiedzie nic absolutnie nie jadł; patrząc na chmurnego Bébé, wuj zauważył:

— Ten bęben niezawodnie jest chory.

— Mój Boże! tak sądzisz — wykrzyknął zaniepokojony ojciec.

I mama, ze łzami i niepokojem w oczach mówi do Bébé:

— Widzisz Bébé, jaka piękna śliwka, chcesz ją? albo może tę brzoskwinię? może te winogrona złote? Powiedz mój mały twojej mamusi, co chcesz, a natychmiast pójdzie i przyniesie ci wszystko.

Bébé siedzi na krzesełku i pyta:

— Natychmiast dasz?

— Oh, tak! w tej chwili...

Wówczas Bébé mówi tonem rozkazującym:

— Chcę Lili... masz!

(Dokończenie nastąpi).

Najmilsza pamiątka z Krakowa. Ozdoba salonu. (tekst J. Żuławskiego i J. Trepki, 50 czarnych ilustracyj, 3 kolorowe Tondosa i Uziembły), cena księgarska 8 koron — do nabycia po znacznie zniżonej

Album Wawelu

cenie w administracyi „Nowin“. — Kto złoty całoroczną prenumeratę, otrzymuje **Album Wawelu bezpłatnie jako premium.**

Ogłoszenia. — Za treść ogłoszeń redakcya nie odpowiada.

Tomasz Książczykiewicz
krawiec cywilny i wojskowy

w Krakowie
Wiślna 3.

Potrzebna panna do handlu masarskiego,
która już dłuższy czas pracowała w takim interesie. — Zgłoszenia: **W. Satalecki,** Kraków, Floryańska 18. 126

SUBIEKT CUKIERNICZY
do ciast i pierników potrzebny do fabryki wyrobów cukierniczych **Józefa Siermontowskiego** w Krakowie. 134

Praktykant
znajdzie zaraz umieszczenie w zakładzie tapicersko-dekoracyjnym **KAJETANA DUDZIAKA** w Krakowie, Floryańska 36, I piętro. 130

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-SZKLARSKI
Andrzeja Czekajskiego
w Krakowie

ulica Karmelicka 24 (naprzeciw kościoła)

przyjmuje wszelkie roboty w zawód szklarski wchodzące tak w miejscu, jak i na prowincyi. Liczne podziękowania oraz poświadczenia za sumienne i rzetelne wykonanie robót są zawsze do przeglądnięcia. 39

Zakład wykonuje również wszelkie reperacye.

Drobne ogłoszenia
po 4 halerzy za słowa
minimum 50 halerzy.

Zakład jubilerski 46
Seweryna ŻOŁDANIEGO
w Krakowie, ul. Mikołajska Nr. 28 (obok policyi). — Przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye. Przekłuwa uszy maszynką. Specyalna pracownia obrączek ślubnych

Tandem damsko-męski i wanna cynkowa z tuszem do sprzedania. Wiadomość w pracowni mechanicznej p. Jaszerka naprzeciw teatru miejsk.

Noże, widelce, łyżki
i wszelkie przedmioty do użytku domowego i restauracyjnego, wyłącznie na białym metalu, grubo srebrzone i ze srebra czystego, oraz ozdobne przedmioty na podarki i wyroby kościelne poleca znany magazyn fabryczny wyrobów platerowanych i srebrnych
M. Jakubowski
w Krakowie, Sukiennice 26 i 27 od strony Ratusza.
Ceny fabryczne. 103

OZYASZ HERBST
handel mebli 120
w Krakowie, Starowiślna l. 16.
wypożycza meble
pod ba dzo przystępnymi warunkami, równocześnie podaje do wiadomości, że kupuje także **używane meble.**

Szafa do wina żelazna, na 500 flaszek tanio do sprzedania. Wiadomość w księgarni katolickiej Dr. Miłkowskiego, ulica św. Jana 6 (Hotel Saski). 123

Dom piętrowy murowany jest do sprzedania na bardzo dogodnych warunkach na ulicy Morgensterna przy rogatce Warszawskiej, koło toru kolejowego. Wiadomość w Podgórzu, ulica Lwowska l. 48, sklep p. Mrozowskiej. 142

Korespondencya prywatna.

Ożeni się młody
lat 26 przystojny mężczyzna z panną miłej powierzchowności brunetką do lat 28, która mi dopomoże do ukończenia praktyki na urzędnika pomocniczego pocztowego.
Rzecz traktowana na seryo, za tajemnicę ręczy słowem honoru. Nie anonimowe listy przyjmuje do 1 sierpnia. Fotografia konieczna. Poste restante Pomoc Rabka 1. 133

Dom parterowy 124 murowany w Starym Sączu do sprzedania. Wiadomość u Maryi Combrowej w Starym Sączu.

EKONOM
z 38-letnią praktyką, żonaty, z powodu wydzierżawienia majątku, w którym miał zajęcie od 6 lat szuka od 1 sierpnia posady. Żona trudni się gospodarstwem ko biecem na ordynaryę. — Zgłoszenia: „Ekonom" w administracyi „Nowin". 117

Chrześcijański Magazyn Mebli
SZCZEPANA ŁOJKA
w Krakowie, ul. Szpitalna 28
(obok Hotelu Pollera)

posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki i t. p. 129

Skała Kmity

Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity!

najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa

Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi, lub też zawsze oczekującymi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczorem.

Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo. Ceny umiarkowane.

Z poważaniem 118
Wład. Bogacki, restaurator

5 K. i więcej zarobku dziennie.



Stowarzyszenie robotnicze wyrobu pończoch maszynowych poszukuje osób obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadne przedwstępne wiadomości niepotrzebne. Odległość nie stanowi przeszkody — a my sprzedajemy pracę. 114

Thos H. Whittick & Co., Prag, Petersplatz 7, I-283.

Do sprzedania deski z bel papieru i tektura gruba.—
Wiadomość w administr. „Nowin" od 2—5 popoł.

NOWO ZAŁOŻONA
PRACOWNIA JUBILERSKO-ZŁOTNICZA
EDWARDA BAJORKA
w Krakowie, ulica Sławkowska 4, I. p.

wykonuje wszelkie roboty w zakres jubilersko-złotniczy wchodzące na zamówienia oraz reperacye. Obrączki ślubne, pierścionki po cenach bardzo przystępnych. Zamówienia z prowincyi wykonuje się możliwie najprędzej. 104

PALARNIA KAWY

Pierwsza Krakowska PALARNIA KAWY M. JAWORNICKIEGO KRAKÓW

poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum
„SWOSZOWICE" Pod Krakowem
Otwarte 1 czerwca 1905

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa.
Kąpiele siarczane i mułowe, tusze i kąpiele elektryczne czterokomorowe, inhalacye, gabinet lekarza zdrojowego z postępowemi przyrządami do elektroterapii i elektromasażu. Wysyłka mułu do domów w zimie i w lecie.

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą siłą i skutecznością inne tego rodzaju wody zagraniczne i nadają się do leczenia **dny** (podagry), **nerwobólów,** (np. ischias), **reumatyzmu** (mięśniowego i stawowego), **kiły,** porażeń, **chorób skóry i kości, chorób nerwowych,** zatruci: rtęcią i ołowiem i t. d. W odnowionem **Sanatoryum** z centralnie ogrzewanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, zastosowano metodę Czernickiego, aby woda nie traciła skutecznych składników. 51

Muzyka Zakładowa. Restauracya, poczta, telegraf, stacya kolei w miejscu. Połączenie koleją i omnibusami z Krakowem 18 razy dziennie.

Lekarz zdrojowy: **Dr. Zaniłowski.**

Zarząd Zakładu: **Dr. Włyński.**

Za nadesłaniem przekazem kwoty

2 Kor. 40 hal.

Księgarnia katol. Dra Władysł. Miłkowskiego

w Krakowie 6, św. Jana (Hotel Saski).

wysyła odwrotną pocztą franco

Najmniejszą książeczkę do modlitwy

7/5 centym. p. t.

Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książeczka jest także w oprawach zbytkowych od K. 5·50 aż do K. 11·50 — Porto 40 h. Tamże wyszedł: **Najtańszy przewodnik po Krakowie.** Cena 20 hal. 29

Najwięszy zakład pogrzebowy

JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien

przy ul. św. Tomasza l. 4.

(tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331.

Filia ulica Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. **Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.**

Posiada własne **KATAKOMBY**, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.

7

Znakomity fryzyer K. ROMAN

Kraków, ulica Szewska l. 21. poleca się P. T. Publiczności.

Dwory które chcą mieć zaprowadzone urządzenia wodociągowe, zechcą się zgłosić do mego zakładu, a będą je mieć dobrze i tanio wykończone. Ponieważ nie trzymam większej ilości monterów, tylko osobiście ze swym spólnikiem pracuję, przeto każda robota jest pewna w wykonaniu. Wykonuję ze swego lub dostarczonego mi materyału. Liczne podziękowania, jak również wykonane roboty są do przejrzenia. Wykonuję również urządzenia dzwonków i telefonów. **M. Połczyński & Gartner**, Kraków ulica św. Krzyża 7. 17

Do sprzedania:

Kamienica II. piętrowa przy najzdrowszej **ulicy** w Krakowie z ogródkiem owocowym, 6 okien frontu. Oświetlenie gazowe, wodociągi, brama wjazdowa osobna. Znakomicie zbudowana, w pokojach posadzki dębowe, 28 pokoje wysokie, wygodne 6 kuchni 7 przedpokoi. — Dochodu rocznego 8000 koron. Cena 50.000 złr. Gotówka 2500 złr.

100 Kamienic mniejszych i większych w Krakowie i Podgórzu tanio do nabycia.

Kilkanaście willi z ogrodami w Krakowie i w miejscowościach kąpielowych tanio do nabycia.

Folwarki mniejsze i większe w Zachodniej Galicyi.

Wiadomość w Agencyi Informacyjnej **Stefana Mikulskiego** Kraków, ul. Floryańska l. 8. I. piętro. Na odpowiedź należy załączyć markę pocztową.

Przyjmę na mieszkanie

2 STUDENTÓW

WRAZ z CAŁEM UTRZYMANIEM, OPIEKA RODZICIELSKA, FORTEPIAN W DOMU.

Bliższych wiadomości zasięgnąć można przy ulicy Stachowskiego L. 24, I p. (oficyny).

Ostrzeżenie.

Wobec naśladownictw maszyn do szycia, wyrabianych na sposób jednego z naszych najstarszych systemów, a oferowanych przez firmy konkurencyjne, jako maszyny Singera, lub też ulepszone Singera, zwracamy uwagę, że wyroby te nie są oryginalnemi Singera maszynami do szycia, oraz, że nie pochodzą z naszej fabryki.

Światowo znane oryginalne Singera maszyny do szycia nabyć można li tylko w naszych składach; kto zatem nabyć chce dobrą maszynę do szycia, powinien dokładnie poinformować się, czy takowa pochodzi z naszej firmy, niemniej nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami. 8

Zwracamy także szczególną uwagę na **ochronną markę**, naśladowaną często przez konkurencyę w łudzący sposób dla zbałamucenia kupującego.

Singer Ko Tow. Akcyjne maszyn do szycia

Kraków: ul. Szpitalna 40 naprzeciw teatru miejskiego, **Kazimierz ul. Wolnica 11.**

Filie w Zachodniej Galicyi: Tarnów: ul. Wałowa 13, Rzeszów: Trzeciego Maja 5, Nowy Sącz: ul. Jagiellońska, Chrzanów: ulica Mickiewicza. Zastępstwa: w Jarosławiu i Sanoku.

Filie na Śląsku austryackim: Bielsko, ul. Kolejow 2a, Freiwaldau Rudolfsplatz 170, Cieszyn: ul. Stefanie 38, Opawa: Speergasse 5

Pierwsza FABRYKA LAKIERÓW

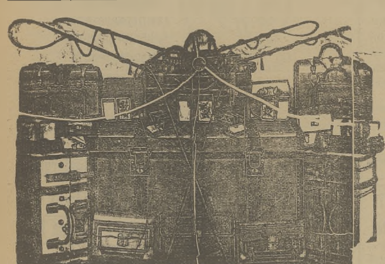
L. BARANOWSKI

w Krakowie, Wolska Nr. 22,

wyrabia LAKIERY bursztynowe do podłóg w 6 odcieniach, brunoliny, sekatywy, lakiery kopalowe damarowe, laki r czarny do żelaza, emalia biała.

Cenniki wysyła na żądanie.

Do nabycia w handlach: **Reim i Ska, Lenerta, Szarskiego i Syna, Drobnera i Kreislera.** 59



Pierwsza krajowa fabryka kufrów i wyrobów galanteryjno-skórzanych

81 pod firmą

L. MAKOWSKI

Kraków, ul. Szpitalna 32, Filia: ul. Floryańska 6.

Zakład wyrobów rymarsko-siodlarskich

poleca: w największym wyborze wszelkie przybory do podróży jakoto: kufry trzcinowe, skórzane, płócienne, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, jak również torby ręczne z przyborami i bez, worki dla turystów, pudełka na kapelusze, pledy, paski do rzeczy itp.

Wielki wybór portmonetek, parasoli, lasek.

Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła, baty itp.

Towary w najlepszych gatunkach. Ceny możliwie niskie. Przyjmuje również wszelkie reperacye

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.